Nr. 56 Nakład 2000 egz. Środa, dnia 14 maja 1930 r. Rok II.

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy

Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnoszeniem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedyńczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.

Ogłoszenia: wiersz m lim. na stronie 7-łam. gr 10, na stronie 4-łamowej za tekstem gr 30, w tekscie gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Chełmińska 1.

Bóg i Ojczyzna! Telefon nr. 69. W jedności siła!

Nasza niepłonna nadzieja

w lepszą przyszłość polskiego narodu i Polskiej Ojczyzny.

Od 4 lat huczy i ryczy „sanacja“, hojnie popierana i zasilana, że zbawi Polskę, że stworzy Polskę mocarstwową. A gdzież to są owoce — sanacyjnej „radosnej twórczości“? Mało się słyszy z obozu sanacyjnego o prawach i dążnościach polskiego narodu. Mówią tam o narodzie, — lecz z różnych enuncjacyj i czynów wynika, że „naród“ tam ma inne znaczenie, niż u nas. Sanacja rozumie przez „naród“ wszystkie narodowości, które obszary Polski zamieszkują. Sanacja — myśli o Polsce „narodowościowej“, a my o Polsce „narodowej“. Obrazem pojęć o narodzie polskim i polskiem państwie — to Bezp. Blok W. R., w którym sklecono jakiś twór nijaki, składający się z różnych narodowości i wręcz skrajnie przeciwnych zapatrywań na Polskę. My narodowcy, — zgodnie z naszą tradycją polsko-katolicką, przyznaj. innoplemieńcom i innowiercom najszerszą tolerancję, pełne prawa staropolskiej gościnności, pełną ochronę bezpieczeństwa osobistego i majątkowego, przyznajemy im też w granicach interesów naszego narodu pewien wpływ na losy państwa przez prawo wyborcze, ale bezwzględnie domagamy się i żądamy, — aby Polacy i tylko Polacy byli gospodarzami Polski, aby Polacy mieli w Niej wszędzie i zawsze pierwszeństwo, aby prawodawstwo i rządy w Polsce były przejęte duchem naszej tysiącletniej tradycji polsko-katolickiej.

Czy „sanacja“ zrealizowała te nasze polskie postulaty? Nie. Czy „sanacja“ zrealizowała choćby cząstkowo — swoje utopijne marzenia o Polsce „narodowościowej“ — i skuła nierozerwalnie obcoplemieńców z Polską? Także nie! Wszak często czytamy w różnych pismach, — nawet „nieendeckich“, jakto separatyzm obcoplemieńców bywa wzmacniany i potęgowany, jakto bez zastrzeżeń i głośno mówią podżegacze obcoplemieńczy o konieczności tworzenia odrębnego państwa „ukraińskiego“ — republiki białoruskiej, jak to Niemcy i Żydzi marzą o „autonomji“ narodowej, czyli tworzeniu „państw narodowościowych“ w państwie polskiem? — Polaków — eksportuje się na roboty zagraniczne, dla Polaków niema w Polsce pracy i chleba, ale przyjmowane są obce przybłędy i pijawki krwawicy polskiej. Coraz lepiej poznają najszersze koła — tę sanacyjną troskliwość o dobro polskiego ludu, oburzają się i odwracają się od sanacji.

„Radosna twórczość“ sanacji objawiła się w lekkomyślnem roztrwanianiu pieniędzy w nierentownych inwestycjach, budowie wspaniałych gmachów reprezentacyjnych, gdy mamy tysiące bezdomnych, dla których umieszczenia w godziwych mieszkaniach nie było funduszów. Gdy przestrzegali narodowcy przed marnowaniem grosza, wyśmiano ich i wyszydzano, a przechwalano się, że w Polsce sanacja stworzy niebywały dobrobyt, że możliwość kryzysu gospodarczego jest wykluczona. A teraz gdy kryzys przyszedł i się zaostrza, bezradni szukają wykrętów. Dziś tedy — oprócz gromadki naiwnych sanatorów i tych, którzy z sanacji żyją, nikt już nie wierzy w sanacyjne gadaniny i proroctwa.

Nawet liczni „sanatorzy“ przecierają oczy, budzą się, przyznają, że „radosna twórczość“ sanacji w łeb wzięła — i że zanosi się na powszechną plajtę wskutek nieporadności, nieudolności — i braku rozumnego planu gospodarczego.

Oszołomienie sanacyjne — rozpryskuje się, otrzeźwienie i jasna ocena „radosnej twórczości“ sanacyjnej nie może już być zamącona żadnemi gadaniami. Obozy, które do niedawna stały na przeciwnych stanowiskach poglądów gospodarczych, zbliżają się ku sobie, bo poznają coraz lepiej, że klasowe walki gospodarcze klęskę przynoszą wszystkim, że musi nastąpić pewne wyrównanie poglądów, że trzeba stworzyć rozumny program dla całokształtu gospodarki krajowej, a zreformować gruntownie — lub wyłączyć „etatyzm“, którym sanacja się zachwycała, który popierała i rozszerzała. — Ze zła sanacyjnego — powstają zdrowe myśli państwowo-narodowej gospodarki, a bezceremonjalne potępienie sanacyjnej gospodarki. — Pewnieć, że daleko nam jeszcze do chrześcijańskiego solidaryzmu gospodarczego, — ale pocieszającem jest, że budzi się świadomość wspólności interesów wszystkich stanów narodowych. — I to nas napawa nadzieją lepszej przyszłości gospodarczej, — bo nie wierzymy, iżby doraźne środki na stałe uleczyć mogły chorobę kryzysu, — raczej mogą chwilową dać ulgę, — znieczulić ból.

„Sanacja“ bez obsłonek głosiła, że jako jedno z naczelnych zadań uważa rozbicie stronnictw i sparaliżowanie ich wpływów.

Mianowicie chodziło sanacji o rozbicie tych stronnictw, które mimo poważnych różnic programowych bądź jak bądź zasadniczo stały na stanowisku chrześcijańsko-narodowem. Przyznajemy, że udało się to sanacji w znacznej części. Stronnictwa narodowe weszły do Sejmu liczebnie b. osłabione. Rozbicie — prawie uniemożliwiało stworzenie większości. A o to sanacji chodziło, bo przyswoiła sobie hasło: divide et impera! Rozbijaj, waśń wszystkich — i rządź. O rządy niepodzielne sanacji chodzi, — i o nie przedewszystkiem. Rozbiciem można było operować przeciw Sejmowi i jego działalności, — aby go zdyskredytować i usunąć. Gdy jednak Sejm mimo rozbicia niejedno pożyteczne zdziałał, — wysyłano go do domu, — aby go oplwać i błotem obrzucać. — Cóż to szkodzi sanacji, że liczne, niezmiernie ważne ustawy nie zostają uchwalone, traktaty nie ratyfikowane, że życie państwowe i gospodarcze dla braku inicjatywy gospodarczej się załamuje. „Niech Polska ginie, byleby „sanacja“ żyła!“

(Dokończenie na stronie 3-ciej.)

Wojewoda Grażyński przegrał bitwę.

Ostateczne wyniki wyborów do Sejmu Śląskiego.

Katowice, 13. 5. Tel. wł.

Ostateczne wyniki wyborów do Sejmu śląskiego przedstawiają się następująco:

Polacy.

Opozycja.

Korfanty — 155.385 gł. — 13 mandatów,
N P. R. — 33.564 gł. — 3 m.
Centrum katolickie — 2.975 gł. 0 m.
Właściciele domów — 9.317 gł. — 0 m.
Razem opozycja zdobyła 201.241 głosów (16 m.).

Sanacja.

Zjednocz. Pracy — 101 780 gł. — 10 m.
B. B. S. — 4787 gł — 0 m.
Stan Średni — 2476 gł. — 0 m.
Obrona uchodźców — 4302 gł. — 0 m.
Zjednoczenie ludowe — 1693 gł. — 0 m.
Związek rolników — 700 gł. — 0 m.
Razem sanacja zdobyła 115 738 gł. (10 mand.).

Ugrupowania polskie czerwone.

PPS. — 51 979 gł. — 4 m.
Komuniści — 27 453 gł. — 2 m.
Zjednoczony front chłopsko- górniczy — 4859 gł. — 0 m.
Zjedn. front robotniczo chłopski — 3211 gł. — 0 m.
Blok samoobrony — 1161 gł. — 0 m.
Razem 88 663 (6m.).

Niemcy.

Blok Ulitza — 178.666 gł. — 15 m.
Socjaliści niemieccy — 25.482 gł. — 1 mandat.
Razem Niemcy zdobyli 204.148 gł. (16 mandatów).

Jak z powyższych danych cyfrowych wynika, Niemcy zdobyli o 2 mandaty więcej, aniżeli ich posiadali poprzednio.

W śląskiej radzie wojewódzkiej wskutek takiego wyniku wyborów mają zajść również zmiany. PPS. straci jeden mandat w tej radzie na rzecz Niemców, którzy posiadać ich będą obecnie 2 na ogólną ilość 5-ciu członków rady.

Prasa niemiecka na G. Śląsku pisze w wydaniach dzisiejszych o porażce sanacji przy wyborach. „Oberschlesischer Kurier“ a nawet socjalistyczna „Volkswille“ zaznaczają, że na konto akcji wojewody śląskiego Grażyńskiego należy zapisać wprowadzenie do Sejmu śląskiego dwu komunistów, których tam przedtem wcale nie było.

Natomiast stołeczna prasa sanacyjna pomimo popłochu, jaki w kołach Be-Be wywołały rezultaty wyborów, udaje zadowolenie i nawet ogłasza wywiad z prezesem związku powstańców śląskich Kornkem, który przedstawia wyniki... zwycięstwo sanacji, aczkolwiek w porównaiu z wyborami do Sejmu warszawskiego w r. 1928 straciła ona potężną ilość głosów.

Pod względem narodowościowym wybory dały taki rezultat: Polacy oddali 65,87 procent głosów, Niemcy zaś 34,13 procent głosów.

Katowice, 13. 5. Tel. wł.

W związku z wynikiem wyborów na Śląsku informują, że nastąpią tam zmiany na stanowisku wojewody i wyższych urzędników wojewódzkich.

Sejm musi być zwołany!

Rezultaty wyborów górnośląskich (czytaj: klęska sanacji) podziałały w Warszawie ostudzająco...

Warszawa, 13. 5. Tel. wł.

Jest rzeczą pewną, że Sejm będzie zwołany. Ogłoszenie zarządzenia p. Prezydenta Rzplitej o zwołaniu sesji nadzwyczajnej nastąpi w końcu bieżącego tygodnia. Krążą pogłoski, że „wszystko zależeć będzie od Sejmu“. Jeśliby bieg sesji nie wypadł po myśli rządu, będzie ona odroczona albo zamknięta.

Te czynniki, które forsowały koncepcję nowych wyborów do Sejmu, cofnęły się wobec doświadczeń płynących z wyborów śląskich. Porażka sanacji na G. Śląsku podziałała niezmiernie otrzeźwiająco na zapały tych czynników.

Wystawa współczesnej architektury w Pradze.

W miesiącu czerwcu roku bieżącego otwarta zostanie w Pradze Czeskiej wystawa współczesnej architektury, która uwzględnić ma wszystkie nowoczesne kierunki twórczości architektonicznej. Organizuje wystawę tę Związek czechosłowackich inżynierów i architektów, który zajęty jest obecnie gorączkowem zbieraniem materjałów ilustrujących kierunki rozwoju współczesnej architektury. Specjalną uwagę zamierzają organizatorzy wystawy poświęcić technicznej stronie współczesnej architektury.

Rozpatrywanie protestów wyborczych.

Warszawa, 12. 5. PAT.

Sąd Najwyższy rozpatrywał dziś protest przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu 23-cim obejmującym miasto Wilno i powiat wileński. Skarga protestacyjna została oddalona. Równocześnie sąd powziął decyzję co do skargi przeciwko wyborom do Sejmu w okręgu 60-tym, obejmującym Pińsk, Łuniniec i Sarny, rozpatrywanej już w ubiegły poniedziałek. Sąd postanowił zażądać materjałów dowodowych od prezesa sądu okręgowego w Równem i od województwa poleskiego, dotyczących aresztowań w czasie wyborów. W przyszły poniedziałek rozpatrywany będzie protest wyborczy przeciw wyborom w okręgu 25-tym, obejmującym Białą Podlaską.

Pogrzeb sen. Posnera

Warszawa, 12. 5. Tel. wł.

W dniu dzisiejszym odbył się pogrzeb zmarłego wicemarszałka Senatu Stanisława Posnera. Wyprowadzenie zwłok nastąpiło po południu z lokalu związku zawodowego kolejarzy. Kondukt przeszedł ulicami miasta, udając się na cmentarz ewangelicki przy ul. Młynarskiej. W oddaniu ostatniej posługi wziął również udział marszałek Sejmu Daszyński.

Usunięcie pomnika.

Warszawa, 13. 5. Tel. wł.

Stojący na skwerze Hoovera na Krakowskiem Przedmieściu brzydki „pomnik wdzięczności Ameryce“ zostanie z polecenia magistratu stolicy usunięty. Na ten samem miejscu postawiony będzie pomnik nowy.

Z pobytu gościa węgierskiego.

Warszawa, 12. 5. PAT.

Bawiący w Warszawie węgierski minister oświaty dr. Kuno baron Klebelsberg zwiedził dziś przed południem miasto, o godz. 12.30 przyjęty był w towarzystwie charge d'affaires węgierskiego na specjalnej audjencji u p. Prezydenta Rzplitej.

Warszawa, 12. 5. Tel. wł.

Dziś w pałacu Staszica bawiący w Warszawie węgierski minister oświaty baron Klebelsberg wygłosił przed licznem audytorjum na zaproszenie polskiej komisji międzynarodowej współpracy intelektualnej odczyt pod tytułem „Podstawy współpracy intelektualnej polsko-węgierskiej“.

Mrzonki Briand'a.

Berlin, 12. 5. PAT.

Prasa berlińska podaje szczegóły memorjału Brianda w sprawie projektu Stanów Zjedn. Europy. Memorjał ma być ogłoszony w przyszłym tygodniu w Paryży, jednocześnie zaś ma być wręczony poszczególnym rządom. Memorjał składa się ze wstępu, omawiającego konieczność wzajemnego zbliżenia między państwami Europy oraz z trzech części zasadniczej, gospodarczej i politycznej.

Część gospodarcza, pod względem objętości najmniejsza, oparta została wyłącznie na znanej idei byłego ministra francuskiego Loucheur'a, który już na konferencji gospodarczej w r. 1927 odegrał wielką rolę.

Chodzi w tej części o znane projekty utworzenia kartelów europejskich, w szczególności kartelu węglowego, następnie zaś o ogólno-europejską organizację rolniczą, zwłaszcza dla gospodarki zbożowej. Mowa tu jest również o wprowadzeniu wspólnej monety europejskiej specjalnie dla podróżujących oraz o ułatwieniach paszportowych.

Anglja w strachu.

Simla, 12. 5. PAT.

Wicekról zakomunikował, że ogólna konferencja, na której ma być omówiona kwestja przyszłego ustroju konstytucyjnego Indyj zbierze się w Londynie około 20 października br.

Polacy zdobyli drugą nagrodę.

Rzym, 12. 5

W niedzielę odbyły się przedostatnie konkursy międzynarodowych zawodów hippicznych o nagrodę Pincio w kategorji szybkości. Każdy jeździec uczestniczył w zawodach na dwóch koniach. Pierwsze miejsce zajął Włoch Olivieri. Rtm. Skupiński na „Narcyzie“ i „Promieniu“ zdobył drugą nagrodę. Rtm. Kulesza na „Olafie“ i „Olkuszu“ piątą nagrodę.

Przyjemny upominek.

W związku z 25-leciem pracy artystycznej śpiewaka Ignacego Dygasa, magistrat m. Warszawy postanowił wręczyć mu upominek w postaci 15.000 zł w gotówce.

Szkoła pielęgniarstwa w stolicy.

Dn. 11 bm. w obecności Prezydenta Rzplitej odbyło się poświęcenie gmachu warszawskiej szkoły pielęgniarstwa. — Gmach wystawiono z pomocą finansową fundacji Rockenfellerowskiej.

Wycieczka do Francji.

Wycieczka do Francji po cenach zniżonych, urządzana rok rocznie przez Towarzystwo Przyjaciół Francji, w tym roku wyrusza z Bydgoszczy, w dniu 14. lipca o g. 14-tej; przyjazd do Paryża następnego dnia o godz. 17-tej. 10 dni pobytu w Paryżu, zwiedzenie Paryża autokarem, Versailles, pobyt w ciągu dwóch dni na brzegu morza w Havrze, wycieczka do Trouville — Deauville, pielgrzymka do Lisieux, miejsca urodzenia św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Powrót do Bydgoszczy przez Liege, Kolonję i Berlin w dniu 28. lipca o godz. 14-tej. Chcąc dać w tym roku więcej swobody wycieczkowiczom Two P. F. zastosuje nowy system, na mocy którego wycieczkowicze podczas trwania wycieczki, będą mogli według życzenia, korzystać tylko z podróży i mieszkania, względnie też z całego utrzymania i zwiedzenia szczegółowego Paryża z przewodnikiem. Informacje i zapisy w sekretarjacie Towarzystwa Przyjaciół Francji, Cieszkowskiego 20, we wtorki, czwartki i soboty od godz. 13—14 i 20—21 do 20 maja br. Przy żądaniu piśmiennych informacyj uprasza się o dołączenie znaczka pocztowego. Towarzystwo przypomina, że każdego roku było zmuszone odmawiać wielu osobom za późno zgłaszającym się na wycieczkę, przeto prędkie zgłoszenie jest nader wskazane.

Katastrofa w kopalni „Concordia“.

Katowice, 12. 5. PAT.

Z Bytomia donoszą, że dziś o godz. 10.15 przed poł. na kopalni „Concordia“ w pobliżu Zabrza, należącej do górnośląskich zakładów hutniczych nastąpiła straszna eksplozja gazów, która pociągnęła za sobą 15 ofiar. Dwóch górników jest zabitych, 6 ciężko rannych, 7 zaś zaginęło. Prace nad ich uratowaniem są bardzo trudne z powodu wydobywających się w wielkich ilościach trujących gazów. Według opinji komisji, wydelegowanej przez władze górnicze, niema prawie nadziei, aby udało się uratować 7 zaginionych górników.

Stosuneczki w Chinach.

Według informacyj, pochodzących z tutejszych kół cudzoziemskich, banda Chińczyków, licząca około 4000 ludzi splondrowała na pograniczu prowincji Hanan i Hupeh cały szereg miejscowości, przyczem wymordowała kilkanaście tysięcy mieszkańców oraz wzięła 500 zakładników celem uzyskania okupu.

Tryumf Myśli Eucharystycznej.

Zakończenie Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie. — Gorące manifestacje na rzecz Polski.

Tunis, 12. 5. PAT.

Pielgrzymka polska zwiedziła okolice Tunisu. Wczoraj mszę św. dla uczestników pielgrzymki polskiej odprawił ks. biskup Kubicki. Kongres Eucharystyczny zakończył się wielką procesją, w której wzięło udział około 100 000 osób. Wśród delegacyj międzynarodowych, biorących udział w procesji była też delegacja polska, co dało okazję do gorących manifestacyj na rzecz Polski.

Wieczorem odbyło się przyjęcie na cześć ks. kard.-Prymasa Hlonda. Przy tej okazji wysłano depeszę do Ojca św. z życzeniami. Przemawiał ks. biskup Okoniewski i inni. W dniu dzisiejszym pielgrzymka polska odpłynęła do Neapolu.

Na szkodę państwa pracował sanator...

Wielka nadużycia w Hurtowni Monopolu Spirytusowego.

Grudziądz, 12. 5. Tel. wł.

Na podstawie otrzymanego doniesienia, dokonała prokuratura dochodzeń w grudziądzkiej hurtowni monopolu spirytusowego. W ciągu całej ostatniej niedzieli przeprowadzał p. prok. Poleski w towarzystwie jednego z rewizorów przysięgłych rewizję ksiąg hurtowni przyczem wyszły najaw nader poważne nadużycia. Już pobieżne zbadanie dowodów pozwoliło stwierdzić mankamenty w wysokości ponad 28.000 zł, przyczem można przypuszczać, że dokładniejsze badanie wykaże defraudacje znacznie większe.

Jak się okazało, mankamenty sprytni deraudanci maskowali systematycznie fikcyjnemi kontami kredytowemi, ukrywając je w ten sposób przed rewizjami.

W wyniku dochodzeń aresztowany został kierownik hurtowni Bilski, buchalter, magazynier i kasjerka. Śledztwo trwa.

Dla charakterystyki sprawy warto nadmienić, że tutejsza hurtownia względnie jej personel kierowniczy był tak bardzo sanacyjny, że w oknach wystawowych jej biura widywano afisze reklamowe Be-Be. Pan Bilski chwalił się niejednokrotnie protekcją samego płk. Wieniawy-Długoszewskiego. Obecnie całą tą radosną twórczością musi się zajmować prokurator. Objaw w dzisiejszych czasach coraz częstszy.

Załosne skomlenie sanatorów.

W tym roku kończy się okres urzędowania finansowego „doradcy“ p. Deweya. Przyjechał on do Polski z polecenia tych banków amerykańskich, ktore sfinansowały w r. 1927 tzw. „pożyczkę stabilizacyjną“. W związku z możliwością wyjazdu p. Deweya sanacyjny gospodarczy tygodnik łódzki „Prawda“ (nr. 19) zamieszcza następujące gorzkie uwagi:

— „Musieliśmy zgodzić się na przyjęcie tego doradcy chcąc uzyskać pomoc w chwili pilnej potrzeby. Była to dla nas przykra konieczność i upokorzenie, to też spodziewano się i w kraju i zagranicą, że Polska za najpilniejszy swój obowiązek uważać będzie naprawienie grzechów swej w zatrutej atmosferze przebytej młodości, aby nigdy już nie być narażoną na żadne kuratele, i zdobyć wszelkie kwalifikacje pełnej odpowiedzialności za przyjęte zobowiązania gospodarcze.

Oczekiwania te nie spełniły się i bodaj że dzisiejsza nasza sytuacja jest gorsza niż była w chwili zawierania kcntraktu o pożyczkę stabilizacyjną i przy jazdu p. Dewey'a.

W pierwszym roku urzędowania doradcy otrzymaliśmy kilka mniejszych pożyczek zagranicznych, w drugim i trzecim wszystkie nasze usiłowania, w tym celu podejmowane, kończyły się niepowodzeniem. W dodatku pod koniec trzyletniego okresu, w którym powinny były być przeprowadzone reformy, mnożą się zjawiska, świadczące nieomylnie o wzmagającym się kryzysie zaufania w stosunku do nas.

Z Banku Polskiego odpływają walory zagraniczne, papiery pożyczki stabilizacyjnej spadają, mimo najakuratniejszego wywiązywania się naszego z warunków oprocentowania i spłaty wbrew ogólnej tendencji dla takich papierów. A w kraju równocześnie panuje kryzys, który nawet w opinji oficjalnych źródeł gospodarczych doprowadził już do zupełnego wyczerpania finansowego niemal wszystkie gałęzie naszego życia gospodarczego.

Czy w takich warunkach nie należy liczyć się z tem, że może łatwo nadejść taka chwila, w której znowu będzie trzeba szukać pomocy gospodarczej zagranicą? Jaką wtedy odpowiedź usłyszymy? Jakie warunki zostaną nam podyktowane? Coś niecoś mogliby o tem powiedzieć ci, którzy już kredytów poszukiwali. Lżejsze zapewne nie będą niż były warunki pożyczki stabilizacyjnej!“ —

Do tych słów nic więcej nie dodajemy. Przypominamy tylko, że w r. 1927 przestrzegaliśmy przed lekkomyślnym optymizmem „pożyczkowym“, lecz wtedy uważano nas za złośliwych „czarnowidzów“. Dzisiaj sama sanacja przyznaje, że zgoda na przyjęcie „doradcy“ była dla Polski ciężkiem „upokorzeniem“, które okazało się tem przykrzejszem, że nie otworzyło nam złotych bram do korzystnego kredytu zagranicznego.

Raczej przeciwnie! Owo „upokorzenie“, oddające nas pod obcą „kuratelę“, ani nam nie pomogło, ani naszej opinji nie poprawiło.

Może wreszcie p. Sławek i jego koledzy uwierzą dzisiejszym, sanacyjnym narzekaniom, skoro dawniej nie chciał uwierzyć naszym przestrogom. Sytuacja jest rzeczywiście gorsza, niż była...

Z Golubia.

Kwesta uliczna TCL. — Z ruchu towarzystw. — Narzekania. — Kto jest członkiem komisji szacunkowej na Golub. — Roboty wiosenne. — Robotnicy żądają pracy. — Pożar lasu.

W dniu 3 maja odbyła się w Golubiu — podobnie jak i wszędzie — kwesta uliczna na rzecz Towarzystwa Czytelni Ludowych, a ściślej mówiąc na rzecz naszej bibljoteki przy TCL. Ogółem zebrano 153,95 zł czyli zbiórka dla TCL wypadła w tym roku lepiej i z większym zyskiem, aniżeli w zeszłym roku. Poszczególne pary przyniosły jak następuje: pp. Czaplówna Wanda i Mrozowski Roman — 36,39 zł, pp. Wiśniewska i Bieganowski — 24,83 zł, pp. Cerklafówna i Jarzębkowski — 23,74 zł, pp. Jordanówna i Węglarski — 23,55 zł., pp. Golusówna i Kuźmińska — 22,47 zł. Ponadto po południu zebrano jeszcze 6,90 zł. Akademja zaś szkolna przyniosła 16,07 zł. Małą to sumka z akademji. Niestety, mało było gości. Czy wina leży w godzinnem opóźnieniu

Bibljoteko golubska przy TCL istnieje wprawdzie dopiero rok. Ale dzięki niezmordowanej pracy p. mecenasa Połtowicza i pp. Jordanów bibljoteka posiada już przeszło 300 tomów. Liczba abonentow wzrasta stale. Apelujemy, by Podzamek, Olszówka, Lisewo, wogóle cała bliska okolica przystąpiła do TCL i korzystała z bibljoteki. „Oświata ludu dokona cudu“. Pamiętajmy o tem i wspomagajmy na każdym kroku TCL, które pracuje już od 56 lat w myśl powyższego hasła.

Bibljoteka przy TCL nie jest jedyną bibljoteką w Golubiu. Każde towarzystwo posiada maleńką ilość książek, któremi darzy swych członków. Ale tylko bibljoteka przy TCL może jedynie zaspokoić potrzeby Golubia i okolicy.

W niedzielę (dnia 4-go maja) odbyło się miesięczne zebranie Tow. Pań „Jedność“ przy współudziale licznych członkiń. Prezeska p. Golusowa miała odczyt na temat cudownych wyleczeń Teresy Neumann z Konnersreuth. Inwalidzi także mieli swoje miesięczne zebranie.

Najciekawsze jednak było ostatnie zebranie Tow. Samodzielnych Kupców, jakie odbyło się we czwartek. Poruszono na niem sprawę podatku obrotowego. Jak wiadomo, z Urzędu Skarbowego w Wąbrzeźnie przesłano każdemu podatnikowi nakaz płatniczy. W stosunku do oszacowania obrotu za rok 1928, obroty niektórych podatników zwiększyły się według oszacowania organu wymiarowego o 100 proc. w roku 1929. Naturalnie wywołuje to narzekania ze strony podatników. Inni znów są jako tako zadowoleni. Nastrój w tej sprawie jest różnorodny. Żydzi podobno nie narzekają.

Przy tej sposobności wyszła na jaw pewna sprawa. Golub jest miastem w 90 proc. polskiem. Przynajmniej 80 proc. podatników składa się z Polaków-katolików. A mimo to przedstawicielem naszego miasta w komisji szacunkowej jest Żyd (!!) Abraham Lewin. Tutejsze Tow. Sam. Kupców przedstawiło swych kandydatów na członka tejże komisji. Naturalnie — żadnego Żyda na listę nie wpisano, a jednak Żyd jest członkiem, a nie Polak. Żaden z przedstawionych przez Tow. Kupców kandydatów nie został uwzględniony. Powołano Żyda, by był przedstawicielem miejscowych podatników. Czy nie należałoby sprawę tę bliżej i głębiej zbadać?

Przed kilku dniami powiat zaczął łatać ul. Kolejową. Ruch na niej jest dość znaczny. Do dworca naszego bowiem należy cała okolica Golubia i Dobrzynia. Ponadto ul. Kolejowa jest cząstką linji samochodowej Warszawa—Gdańsk. Miasto zaś upiększa okolicę i sadzi drzewka na stokach wzniesienia, leżącego wzdłuż szosy pod Strzelnicą. Szkoła natomiast zaczyna wreszcie otaczać się murem. Skończą się wreszcie te czasy, kiedy to przez dziedziniec szkolny przepędzano sobie bydło, świnie.

Liczba bezrobotnych się minimalnie zmniejsza. We wtorek 6-go bież. m. kilkunastu robotników przybyło do ratusza domagać się pracy. Oni nie chcą wsparcia, lecz pracy. Władze miejskie przyrzekły sprawę przedłożyć gronu magistrackiemu do rozpatrzenia.

W niedzielę 4 bm. o godz. 7 wieczorem syrena, zaalarmowała miejscową ochotniczą straż pożarną. Palił się zagajnik na Mokrymlesie. Golubska straż wsiadła do auta ciężarowego i wziąwszy łopaty, wyjechała na pomoc. Sikawka popędziła za samochodem. Na pomoc wyruszyła także ochotnicza straż pożarna z Dobrzynia. Po godzinie wrócono.

J. I. Kraszewski. 50

Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

— Niemcy cię opętali i po wszystkiem — zawołał pisarz. — Ten szatan w spódnicy... gdyby go nie było, toćbyś przecie dla błogosławieństwa ojca bałamuctwo porzucił.

Zaczął żywo machać rękami.

— Cóż ty sobie myślisz? — dodał — albo to, uchowaj Boże śmierci na ojca, ja pozwolę ci się oszargać i z mieszczańską córką...

— Szlachcic jest! — przerwał Janusz.

— Jak Niemiec szlachcicem być może! To wszystko chłopstwo! — ofuknął popędliwie stryj — co mi ich szlachectwo! Ja nigdy też na to nie pozwolę, a jak się mi uprzesz, to i jam cię wydziedziczyć gotów, bo tej kucharki w domu nie zniosę!

Janusz, blady jak chusta, słuchał, uszom prawie nie wierząc.

— Nie pochlebiaj sobie, ażebym ja zmiękł — dodał stryj, — w innych rzeczach słaby jestem, a no, w kardynalnych i ja twardym być potrafię. Oczy mi otworzył wojewoda. Wrogi nas rozbić chcą i wpakowali nam ten klin, abyśmy się między sobą jedli. A no, nie! Napatrzyłem się tych Zaranków i całej tej drużyny wywłoków; nie chcę ich, a waści z sobą z tej kałuży wyciągnę.

Kochany stryju — szybko zawołał Janusz, — nie będę przeczył, że dużo śmiecia ta burza nam naniosła, a no, ludźmi jesteśmy i nauki to nie kala.

— Jaka to nauka? co za nauka? każdy uczy inaczej, jakby żadnej nie było. A no, ludzie się rozprysną i pójdą na noże! — krzyknął pisarz — już mi ty nie mów nic.

Zmilczeć było potrzeba. Janusz na krzesło padł i tak na niem pozostał jak przybity. Niespodziewana zmiana w stryju, wiadomość o chorobie ojca, odjęły mu na chwilę przytomność; tarł czoło, jakby chciał odpędzić myśli, które go oblegały.

Pan pisarz legł na łóżku.

— Idź, spocznij — rzekł, — rozmyśl się: ojciec żyje, na skruchę czas, poprowadzę cię do niego, wyprzesz się tych bałamuctw i pobłogosławi. A któż wie? to mu życie przywrócić może.

Nie słuchając już coraz cichszego mruczenia pana pisarza, któremu, mimo gwałtownego uczucia, oczy się kleiły do snu, Janusz wyszedł.

Nie wiedząc, gdzie się obróci, co pocznie, nie mogąc wytrzymać w izbie, bezmyślnie wysunął się na ulicę. Noc była pogodna i jasna, powietrze chłodne, w mieście cisza. Szedł wolnym krokiem, nie kierując sobą, byle iść, poruszać się i rozbić ciężar myśli. Nierychło, obejrzawszy się, znalazł się wśród Rynku, którego część oblana była światłem księżyca, a druga, w cieniu czarnym, świeciła gdzie niegdzie czerwonem oknem domu. W kamienicy Wilmsa na piętrze jaśniało w jednem oknie. Janusz poznał izbę Hennichena, który miał zwyczaj czuwać długo.

Szyby były otwarte. Wojewodzic podszedł, wpatrując się w nie, jakby chciał tam szukać ratunku, którego gdzie indziej znaleźć nie mógł. Zbliżywszy się, poznał głowę staruszka, pokrytą czarnym beretem. Stanął.

Ciche syknięcie dało się słyszeć z góry; na Rynku, oprócz oddalonego stróża, nie było nikogo.

— Ja to jestem — cicho odezwał się Janusz.

— Co po nocy tu robisz? Gdzież się to pod oknami wałęsać i nam przez to czynić krzywdę?

— Potrzebuję mówić z wami! zaraz! sprawa pilna! zawołał wojewodzie nie dla płochej myśli tu przyszedłem.

— Cicho! cicho! — odparł Hennichen i głowa znikła z okna, które się pocichu zamknęło.

Nierychło, ostrożnie otwarły się drzwi domu. Stary zamiast tu wpuścić wojewodzica, okryty tułubkiem sam wyszedł do niego.

— Co się z wami dzieje? — zapytał ujmując go za rękę.

— W ulicy mówić nie możemy — począł Janusz.

Zawahał się Niemiec, lecz po namyśle napowrót kamienicę otworzył, obejrzał dokoła i nakazawszy cichość, wpuścił wojewodzica do domu. Przeszli, stąpając ostrożnie, do małej izdebki za sypialnią Hennichena, w której tylko pakunki podróżne złożone były i skąd głos ich dojść nie mógł do mieszkania kobiet i służby.

Janusz ocierał zimny pot, który mu oblewał skronie. Przy świetle kaganka, który wniósł stary z sypialni, poznał po twarzy jego męczarnię.

— Ojciec mój umiera, jest tu — odezwał się Janusz, — widzieć mnie nie chce, znać nie chce, nie chce błogosławić. Próżne były prośby stryja. Musiałbym się wyrzec prawdy dla błogosławieństwa, a jakże ją mogę wydrzeć z duszy mojej?

Westchnął.

— Miałem opiekuna w stryju, straciłem go. Stryj także grozi mi wydziedziczeniem, jeśli do wiary naszej nie wrócę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nasza niepłonna nadzieja

w lepszą przyszłość polskiego narodu i Polskiej Ojczyzny.

(Dokończenie).

Sprawiła sanacja Polsce — taką „mocarstwowość", że dziś Polska w daleko cięższem znajduje się stanie, niż słabe, małe państewka. Takę „mocarstwowość" Polska dziś przedstawia zagranicy, że są pożyczki zagraniczne — korzystne dla Niemiec, Austrji, Rumunji, Litwy, Peru, Estonji, — tylko dla Polski ich niema — mimo Dewey'a i jego ocukrzonych raportów, i podróży. Do Bolszewji nawet jeździ Dewey, utrzymywany kosztem Polski, aby tam studjować stosunki gospodarcze. Może dzięki interwencji Dewey'a wnet nawet Bolszewja uzyska kredyty, — ale nie Polska. Takie zaufanie, taki to respekt dla Polski stworzyła sanacja, która tyle gardłuje, że tworzy „mocarstwową" Polskę. A pod względem międzynarodowej polityki — jak się przedstawia nasza „mocarstwowość"? Kilka tylko faktów ku ilustracji.

W Genewie — i Locarno wychodzimy zawsze z kwitkiem pochwały za pokojowość, — ale bez realnych korzyści i zabezpieczenia naszych praw i bezpieczeństwa. W Hadze pozostawili polskich przedstawicieli — jakby lokajów za drzwiami. Dość honoru, jeżeli im grzecznie kazano podpisać — i że pochwali się za grzeczne zachowanie się. Nasz minister Zaleski zawsze zjawia się na widowni publicznej, — aby oświadczać pokojowość Polski — bez zastrzeżeń. Ani wobec Litwy, ani nawet wobec Gdańska nie zdobywamy się na energję, a wobec zbrojeń i pogróżek niemieckich, a nawet wobec urzędowych oświadczeń antypolskich jak reagujemy? Zaprzepaszczamy nasze uprawnienia to tą, to ową umową „polubowną", — albo traktatami". Łamiemy sobie głowę, aby coś wyszukać, coby mogło świadczyć, że „sanacja" działa dla „mocarstwowości" — daremnie, bo nic wynaleźć i przypomnieć sobie nie możemy.

A tak! Przepraszam! Sanacja ostatecznie zawsze wskazuje na Gdynię! Owszem, dużo tam się zrobiło, — ale były tam i są także poważne błędy, niedopatrzenia i niemało bezplanowości. Pisano o tem dość dużo, mówiło się jeszcze więcej — i mówi, więc nie warto powtarzać. „Państwo, państwowość, mocarstwowość" — to tyle już przez sanację opisywane hasła", że społeczeństwo coraz więcej krytycznie się zastanawia, szuka realnej ich treści, nie znajduje, — i coraz więcej się przekonuje, że to blaga sanacyjna, gadanie bez rzetelnej treści, młócenie słomy, bomby, które łzawienie i zamącenie wzroku mają wywołać.

Coraz to szersze koła narodu polskiego — bez różnicy klas i partyj, przekonują się, że sanacja nic nie uczyniła dla zabezpieczenia Polski i umocnienia jej stanowiska, że raczej pozycję Polski na międzynarodowej arenie osłabiła, — co znów bezczelność Niemiec, Bolszewji i Litwy, a nawet karzełka gdańskiego spotęgowało. Budzi się naród z zaczadzenia sanacyjnego, przeciera oczy i patrzy z przerażeniem na mocarstwowe czyny sanacyjne, — i następuje coraz silniejsza reakcja polska. Na czele tej reakcji zdrowej stało i stoi Stron. Narodowe, — a najsilniej reaguje młode pokolenie OWP. Stąd ta wściekła nienawiść sanacji przeciw Str. Nar. i OWP. Dlatego to sanacja uważa każdy środek, — nawet najbezczelniejsze oszczerstwo, jako odpowiedni, by opluć Str. Nar. i OWP., — a mianowicie też Młodych OWP. Przeciw Młodym organizuje się bojówki, — na nich wysyła się szarże policyjne! Daremnie panowie!

Idea narodowa zwycięsko idzie naprzód, — i nikt jej pochodu nie powstrzyma, — ani wasze sanacyjne metody rozbijania — nic tu nie zdziałają. Precz z drogi — Młodzi idą! A Młodych coraz więcej, a obóz sanacyjny topnieje, a wewnątrz sanacji już rozkład się zarysowuje. — Narazie macie jeszcze „siłę fizyczną i przemoc" do swojej dyspozycji, — ale wiecie dobrze, że czystej świetlanej idei narodowej żadna siła fizyczna nie zabije, — a duchowej sile przeciwstawić nie możecie, bo jej nie macie. — Potężniejsze szeregi młodzieży narodowej są zadatkiem i rękojmią duchowego zmartwychwstania narodu polskiego i lepszej przyszłości Polski narodowej. Ta młodzież to nasza duma, to nasza przyszłość. Cześć Ci, kochana Młodzieży Narod., że odczułaś ducha narodu, że rozumiesz pieśni zmartwychwstania naszych wieszczów, cześć Ci, że hasła mickiewiczowskiej „Ody" rozumiesz i w czyn zamieniasz.

My starzy w twoje ręce naszą spuściznę, łzą, potem i krwią skropioną, z ufnością składamy, wiedząc, że nic nie uronicie z wielkiej tradycji katolicko - narodowej, że sztandar narodowy nieskalany zachowacie i śmiało poniesiecie — hen aż na ostatnie rubieże polskie! Precz z drogi, sanacjo, Młodzież Narodowa idzie!

Narodowiec.

Co słychać w powiecie?

Powszechne są skargi i żale na trudności gospodarcze. Ciężko je odczuwa wieś. Ceny zboża nie pokrywają kosztów produkcji, ceny mleka mocno się obniżyły, a mówią, że jest tendencja zniżkowa. Plantacja buraków została ograniczona, — a ziemniaki trzeba sprzedawać za bezcen. — Ale — dotąd nikt nie słyszał, aby pomyślano o zniżce składek do Kasy Chorych, Ubezpieczalni Krajowej, do Ubezp. od nieszczęśliwych wypadków, do Izby Rolniczej i t. d. Rząd okazuje nadzwyczajną życzliwość (!) dla rolnictwa, bo jako podstawę do obliczenia podatku każe liczyć 12.50 zł. za 50 kg., to jest cenę, jakiej bodaj nikt nie otrzymał. Przyznane kredyty tyle znaczą, jak kropla w morzu. — Trzymają się jako tako ceny za świnie, — ale i te już się chwieją, a bodaj grozi zniżka, bo niem. minister rolnictwa Schiele przestrzegał niem. rolników przed dalszym rozwojem hodowli trzody. — Gdy polscy eksporterzy zbóż — z pomocą rządu zawarli umowę eksportową z niemieckimi eksporterami, z góry wyrażaliśmy wątpliwości, — i mówiliśmy, że ta umowa nie pomoże nic rolnictwu polskiemu, że wyjdzie na korzyść niemiecką, bo Niemcy pozbędą się konkurenta polskiego, a najwyżej pomoże polskim eksporterom, — którzy są przeważnie żydami i niemcami, bo premje wywozowe tylko eksporterom wyjdą na korzyść. Zauważyliśmy, że ceny zbóż raczej spadały, — ilekroć zanosiło się na eksport większych ilości, — aby eksporterzy taniej nabywali i większe zyski ciągnęli. — Aż do przesytu piszą sanacyjne pisma i pisemka o programie gospodarczym rządu, — ale dotąd go nie ujawniono. Ani sanacyjny Pomorzanin jako minister rolnictwa nic tam nie zdziała, a my pobłażliwie uśmiechaliśmy się, gdy rozgłaszano, że p. Janta Połczyński poczynił sobie poważne zastrzeżenia, i że wystąpi z wielką inicjatywą. Nie wiemy, czy bliżsi mu ziemianie odczuli już skutki jego wielkiej inicjatywy? Wątpimy, — bo słychać, że ziemianie tak samo narzekają, jak my wszyscy.

Coraz częściej i coraz głośniej pytają się rolnicy: na co my mamy P. T. R. i Izbę Rolniczą? — Czy na to płacimy, aby budowano wielkie gmachy, urządzano piękne biura, by angażowano coraz więcej inżynierów, dyrektorów — i instruktorów, — a zapisywano stosy papierów? Rolnicy pytają się: Jaką realną korzyść dają nam P. T. R. i P. I. R., jak nas bronią, co czynią, aby nam przyjść z pomocą w tak ciężkiem położeniu?

Gadanie, pisanie i t. p. nic nam nie pomoże.

Gadają nam o postępie i rozwoju rolnictwa. Na cóż zda się wzmożona produkcja, jeżeli nie ma korzystnego zbytu, jeżeli ceny tak się kształtują, że nie opłacają kosztów produkcji. Gdybyśmy chcieli dziś iść wedle rad i wskazań postępu, poszlibyśmy wnet wszyscy z torbami. Mamy wrażenie, że zanosi się na bardzo burzliwe zebrania P. T. R.

Dla braku środków i niemożliwości wypłat rolnictwo nie może sobie pozwolić na żadne meljoracje i inwestycje, musi przechodzić na ekstenzywną gospodarkę. A skutek jest ten, że już też na wsi — jest bezrobocie.

A w mieście? Skarżą się kupcy na zastój i niepłatność swych pretensji, skarżą się rzemieślnicy, że nie ma pracy i płacy. Robotnicy miejscy, ci honorowi, którzy brzydzą się zapomogami, a żądają pracy i godziwego zarobku, daremnie szukają pracy, — boć nie można dać pracy, jeżeli za nią płacić nie można.

Zanosi się na powszechną plajtę.

Lecz sanacyjne pisma i pisemka nadal sławią mądrość i przezorność rządów pomajowych. Piszą tak, bo płacą, — ale w to pisanie mają korzyści, — ale w te puste gadaniny i pisaniny nikt już nie wierzy, bo każdy na swej skórze — i w swej kieszeni pustej czuje zbyt namacalnie „błogosławieństwo" rządów sanacyjnych. — Stron. Narodowe od lat przestrzegało przed „radosnem rozrzucaniem" nadwyżek budżetowych, przed rozciąganiem budżetów, — lecz zostało przez sanację wyśmiane i wyszydzone. Prawiono, że nie grozi Polsce żadne przesilenie gospodarcze, że rząd trzyma palce na pulsie życia gospodarczego, że posiada środki i zdolności do natychmiastowej, skutecznej interwencji i t. p. przechwałki. — A dziś — bezradny i bezsilny stoi. Prawda, że kryzys w rolnictwie, a co za tem idzie — też w przemyśle i handlu, — jest też w innych krajach. Ale inne kraje zgromadziły zasoby i zapewniły sobie kredyty, że mogą dziś dawać pomoc do przetrzymania. Zniszczona przez wojnę Francja — zebrała wielkie kapitały, które dziś lokuje po niskim procencie. Niemcy — dziś setki miljonów dają rolnictwu na pomoc w przełomowych, ciężkich czasach. A u nas? Gadają — i zbierają statystyki i kwestjonarjusze. — W powiecie naszym na wsi i w mieście głęboko panuje niezadowolenie — i tłumiony gniew.

Zdają sobie też wszyscy stąd sprawę, że budżety gminne i powiatowy wobec katastrofy gospodarczej są nierealne — że wątpić trzeba, iż pokrycie się znajdzie na najkonieczniejsze wydatki. Rozeszła się wieść, że starosta ma być usunięty i przesiedlony, że na jego miejsce upatrzony jest 100 proc. sanator, a powodem ma być to, że Wydział Pow. i Sejmik nie uchwaliły kredytów na instruktorów, a pocichu jeszcze szepczą, że najgłówniejszą przyczyną jest to, że starosta nie chciał dalej być powo'nem narzędziem sanacji, że sanacja uważa go jako zakapturzonego endeka. Pamiętamy, jak to p. starosta — na wyższe życzenie — a może nawet rozkaz, jeździł po powiecie, aby zbierać udziały na Dzień Pomorski, jak nawet cyrkularzem polecał abonowanie D. P. Szepcza, że później pono p. starosta nie chciał być komiwojażerem i akwizytorem dla D. P. — My narodowcy wiedzieliśmy, co będzie i przewidywaliśmy, że „sanacja" wdzięcznie się odpłaci staroście, że zastosowana zostanie zasada: der Mohr hat seine Pflicht getan, der Mohr kann gehen.

Wprawdzie narodowcy nie uznawali p. starosty dr. Prądzyńskiego „endekiem", miewali nawet z nim starcia — ale znów narodowcy nie mogą godzić się na metody sanacyjne — i nie mogą aprobować roboty zakulisowej. Można być przeciwnikiem w tych i owych zasadniczych punktach, można zwalczać z otwartą przyłbicą przeciwnika, ale krecią robotę i zakulisowe zabiegi uznajemy jako niegodne i niezgodne z praworządnością. Gdyby to wszkoszę Sejmiku — i szersze koła powiatowe były wystąpiły dla uzasadnionych powodów przeciw staroście — tedy reakcja rządu byłaby uzasadniona i usprawiedliwiona. „Endecy" — gdyby kierowali się ideologją sanacyjną, mogliby mieć tzw. „Schadenfreude" i mogliby różnym sanatorom powiedzieć: tak i wam odpłacą, skoro nadejdzie się okazyjka. Narodowcy jednak nie powodują się tak niskimi motywami. My raczej z oburzeniem wołamy: Tak to zaszliśmy daleko, że urzędnik musi wpierw działać wbrew swym lepszym przekonaniom, a potem zostanie kopnięty, gdy się tym i owym nie podoba i gdy dalej narzędziem dla różnych sanatorów być nie chce.

Czekamy na to, co przyjdzie. Powiatowcy ustosunkują się do przyszłego rządcy powiatu ściśle rzeczowo tak, jak on ustosunkuje się do powiatowców.

Agitator sanacyjny po różach by tu nie chodził. Ani nawet pułkownika powiat się nie zlęknie. A tymczasem Wydział Pow na wszelkie wypadki zabezpiecza powiat przed niespodziankami.

Rolnik.

Zjazd Powiatowy Stowarzysrenia Chrzescijańsko-Narodowego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych.

W niedzielę dnia 11 maja o godzinie 11,45 odbył się w Kowalewie w lokalu p. Zielke, Zjazd Powiatowy Stow. Chrz. Narod. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych przy bardzo licznym udziale członków (75 proc.) i sympatyków. Prezes powiatowy p. L. Delewski, kierownik szkoły wydziałowej w Wąbrzeźnie, witając członków i gości, wspomniał o przypadającej w tym dniu 11-tej rocznicy istnienia Koła Wąbrzeźno. W imieniu miasta Kowalewa witał zjazd burmistrz p. Küchler. Ze sfer towarzyskich zauważyliśmy **ks. prob. Puppela**, pp.: **sędziego Wojciechowskiego, dr. Owczarczaka, dr. Michałowskiego, przewodniczącego miejscowej Rady Szkolnej Przybyszewskiego, insp. szkoln. Reiskego i wielu innych.**

Pierwszy referat p. t. **„Badania temperamentu"** wygłosił p. **prof. Bernard Szwoch z Grudziądza,** członek Sekcji Pedagogicznej pomorskiego zarządu okręgowego. Referent podkreślił, że najważniejszem zadaniem nauczyciela-wychowawcy jest czuwanie nad rozwojem wychowanków, wobec czego koniecznem jest zapoznanie się z prawami natury dziecka. Najbardziej wszechstronnie ujmującem zagadnieniem psychologicznym jest temperament, który prelegent szczegółowo zanalizował. Następnie podał podział temperamentów i metod ich badania jak np. przy pomocy morfologji, chiromancji, grafologji itp. Poza tem zapoznał zebranych z źródłami naukowemi dotyczącemi powyższej kwestji. Wkońcu wskazał prelegent na **konieczność uwzględniania temperamentu przy wyborze zawodu.**

Drugi referat p. t. **„Ułamki w projekcie programu ministerjalnego"** wygłosił prof. seminarjum p. **Józef Delewski** z Grudziądza, członek Pomorskiego Zarządu Okręgowego. Prelegent porównał rozkład działu ułamków w obecnie obowiązującym programie z rozkładem tego działu w projekcie programu ministerjalnego, który będzie obowiązywał z początkiem roku szkolnego, wykazując jego dodatnie strony. Poza tem zapoznał referent obecnych z metodą nauczania ułamków.

Trzeci referat p. t. **„Akcja Katolicka a nauczycielstwo katolickie"** wygłosił **generalny sekretarz SMP. ks. Żynda z Wąbrzeźna.** Prelegent wskazał na grożące niebezpieczeństwo młodzieży ze strony organizacyj antyreligijnych, omówił współudział nauczycielstwa w Akcji Katolickiej i zgłosił rezolucję, wzywającą członków Stow. do zbiorowej współpracy. Rezolucję jednogłośnie przyjęto.

Prezes okręgowy p. Albin Nowicki zilustrował obecny stan Stowarzyszenia na Pomorzu i w całej Polsce, wskazując na jego wielki rozwój w ubiegłym roku, dziękując wszystkim członkom powiatu wąbrzeskiego za owocną pracę, wezwał obecnych do dalszej wytężonej pracy w akcji, podjętej przez organizację.

Huczne oklaski były zasłużoną nagrodą dla pracowitego i powszechnie lubianego prezesa okręgowego. Sekretarz odczytał list **ks. dziekana Łowickiego z Niedźwiedzia.** W liście tym wspomina ks. dziekan, **że zasadnicze poglądy Stowarzyszenia uzyskały Encyklikę Papieża uznanie i pochwałę.** Ks. dziekan życzył Stowarzyszeniu dalszej i pomyślnej pracy i rozwoju na pożytek dusz młodocianych, Kościoła św. i ukochanej Ojczyzny.

Nakoniec ustalono listę uczestników którzy wyjadą autobusem na Zjazd Okręgowy do Gdyni.

Prezes powiatowy podziękował prezesowi okręgowemu i prelegentom za łaskawe przybycie i obecnym za tłumny udział w zjeździe i wzywając ich do kontynuowania pięknie rozpoczętej pracy w organizacji, zamknął zjazd po pięciogodzinnych ożywionych obradach.

Na marginesie odbytego zjazdu, dokreślamy, że o ile całe nauczycielstwo nasze przejmie się zasadami Stowarzyszenia, to o los młodszego pokolenia a tem samem o naszą przyszłość możemy być spokojni. Stowarzyszenie chce wychować młodsze pokolenie **w duchu zasad Kościoła świętego i zwalczać chce wszelkie wywrotowe hasła antyreligijne, jakie przeciez głosi t. zw. „Ognisko".** Jesteśmy przekonani, że poczynaniom Stowarzyszenia towarzyszy szczery aplauz i uznanie ze strony całego społeczeństwa prawomyślnego i ufamy, że Stowarzyszenie znajdzie poparcie w swej zbożnej pracy **a zgubne hasła „Ogniska" rozgromi samo społeczeństwo!** Zachęcamy więc i my Stowarzyszenie do dalszej owocnej pracy, a pomoc nasza i całego społeczeństwa jest zapewniona. — Red.

KRONIKA.

Wąbrzeźno, dnia 15 maja 1930 r.

KALENDARZYK.

Środa, 14. 5. — Bonifacego
Czwartek, 15. 5. — Zofji.

⊙ **Święto P. W. i W. F.** Doroczne święto Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego pow. wąbrzeskiego odbędzie w roku bieżącym dnia 1 czerwca w **Golubiu.** Program święta tego podajemy na innem miejscu.

⊙ **Jeszcze 15. miejsc wolnych na kursie gospodarstwa domowego w Wąbrzeźnie,** a zatem dziewczęta tak z miasta jak i z powiatu, zwłaszcza ze „Stowarzyszeń Młodzieży" mogą nabrać tam wiadomości, które na pewno przydadzą się, zawsze w życiu codziennem dobrej, porządnej gospodyni domu, każdej żonie!

Zgłoszenia na kurs przyjmuje się jeszcze w domu p. Fenskowej, ul. Wolności 66. w godzinach od 10—12-tej.

Opłata miesięczna wynosi 20 zł. Wpisowe 5 zł.

⊙ **Zmiana własności.** Sekretarz tut. sądu pow. p. Lewandowski nabył od p. Banaszyńskiego przy ul. Wolności dom z ogrodem za cenę 8000 zł. Nowonabywcy Szczęść Boże!

⊙ **Hrabia Monte Christo.** W sobotę wyświetlać będzie kino „Dwór Wąbrzeski" największe arcydzieło filmowe „Hrabia Monte Christo". Film ten winien każdy zobaczyć. Poleca się bilety wcześniej nabywać, gdyż znaczna ilość miejsc została już zarezerwowaną dla gości zamiejscowych jak z Brodnicy i Golubia, gdzie nie wszyscy mogli na przedstawieniach być obecni.

⊙ **Przegląd koni.** We wtorek odbył się na pl. t. z. „Luksus" przegląd koni. Przegląd wykazał, że koniostan w naszym powiecie pozostawia wiele do życzenia. Nie było tym razem tak wspaniałych okazów jak w latach ubiegłych. Równocześnie odbył się przegląd buhajów. Do premjowania spędzono 7 sztuk.

⊙ **Dziesięciolecie Gimn. Klubu Wiośl. „Vambresia".** W tym roku przypada 10-ta rocznica przejęcia z rąk niemieckich uczącego się wioślarskich, jaki obecnie posiada G. K. W. „Vambresia". Jak się dowiadujemy, klub wioślarski zamierza rocznicę tę uczcić obchodem, który zostanie złączony z tradycyjną uroczystością „sobótek". **Przy tej sposobności zwracamy uwagę**

tym towarzystwom, które uzurpowały sobie prawo urządzania „sobótek", aby urządzenie tychże, pozostawiły G. W. K. „Vambresia" i młodym naszym wioślarzom nie wchodziły w drogę jak to miało miejsce w ostatnich latach, lecz przeciwnie towarzystwu temu o ile możności w sprawnem urządzeniu „sobótek" pomagały. Nikt bowiem nie może zaprzeczyć, że „sobótka" należy się wyłącznie wioślarzom, gdyż oni wykonują swą pracę klubową tylko na wodzie, więc święto wody im się należy.

⊙ **Walne zebranie G. K. W. „Vambresia".** W niedzielę dnia 11 bm. odbyło się w gimnazjum roczne walne zebranie Gimn. Klubu Wiośl. „Vambresia" przy udziale 27 członków. Zebranie zagaił dotychczasowy prezes F. Piszcz. Posprawozdaniach z działalności poszczególnych członków zarządu, które zostały przyjęte, przystąpiono do wyboru nowego zarządu. Na rok 1930/31 prezesem został Miszczak Franciszek, zast. prezesa Piotrowski Tomasz, sekretarzem Dynowski Jan, skarbnikiem Kruszczyński Aleksander, kronikarzem Pulkowski Stanisław. Do komisji ew. weszli: Szczepkowski Zygmunt i Sokólski Józef. Po wyborach omawiano bardzo szczegółowo sprawę obchodu 10-lecia. Ustalono, że uroczystość tą połączy się z tradycyjną „sobótką" w dniu 23 czerwca. Dla przygotowania programu wyłoniono specjalną komisję.

⊙ **Baczność Sokoli.** Zebranie miesięczne odbędzie się we czwartek dnia 15 bm. o godzinie 8-ej w sokolni. Obecność wszystkich druhów pożądana.

Czołem! Prezes.

⊙ **Baczność druhowie Ochotniczej Straży Pożarnej — Wąbrzeźno!** W niedzielę dnia 18 bm. o godz. 5-tej po poł. odbędzie się w Strażnicy walne zebranie z następującym programem: 1) Zagajenie i powitanie gości. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zebrania. 3) Wybór marszałka zebrania. 4) Sprawozdanie roczne całego zarządu i komendy. 5) Wybór, głosy i wnioski bez uchwał, oraz zamknięcie zebrania.

⊙ **Spółka Łowiecka Wąbrzeźno** urządza dnia 18. 5. 30 r. w lokalu p. St. Klimka o godz. 5 po poł. swe doroczne zebranie. Zaznacza się, że członkowie, którzy jeszcze nie odebrali dzierżawy, mogą odebrać na tem zebraniu. Przewodniczący.

KOWALEWO.

Rewizja komisji sanitarnej. Dnia 7 bm. w godzinach popołudniowych została w Kowalewie przeprowadzona pierwsza rewizja sanitarna przez specjalną komisję z p. burmistrzem Küchlerem na czele. Komisja ta stwierdziła różne niedomagania, które przypuszczamy obecnie zostaną usunięte. W czasie rewizji doszło do pewnych słownych starć między jednym z obywateli zamieszkującym przy „dobrym stanie się znajdującej" ul. Szpitalnej. Sprzeczano się bowiem na temat: Kto ma zamiatać ulicę? Zajście skończyło się jednakowoż humorystycznie i komisja w dalszym ciągu przeprowadzała badania. Świadek.

NIEDŹWIEDŹ, pow. wąbrzeski.

Stow. Młodz. Ż. urządziło w dniu 4 maja wieczornicę na uczczenie święta narodowego — i skromną zabawę.

W tutejszych warunkach, gdzie to młodzież zajęta jest całodzienną pracą, nie mało kosztuje ofiar przygotowanie wieczornicy. Patronka, p. naucz. Jankowska, ochoczo i ofiarnie poświęcająca się Mł. Ż., późnemi wieczorami ćwiczyła sztuczki teatralne i śpiew. Tutejsze warunki nie pozwalają, by do występów młodzieży przykładać miarę miejską. A jednak, — na arcyprymitywnej scenie nasze amatorki odegrały swoje role wcale udatnie, a teksty b. dobrze opanowały pamięciowo. Również dwie pieśni, dość trudne — Kółko Mł. Ż. zupełnie dobrze odśpiewało.

I bufet był dość obficie zaopatrzony darami obywateli. Niestety publiczność niedopisała, — boć na wsi brak grosza. Panie Pakalska i Balicka, jak zawsze, gorliwemi były gosposiami przy bufecie, a pp. Przystalski, Balicki i Kucharski pilnowali ładu i porządku. Podczas skromnej zabawy tanecznej wyprowadziła Mł. Ż. dwa piękne korowody.

Protektor ks. Ławicki po przedstawieniu przemówił o zadaniu Stow. Mł., polecał je poparciu i wyraził podziękowanie wszystkim, którzy się do udatnej wieczornicy przyczynili, a mian. patronce p. Jankowskiej. Po długim czasie odbyła się skromna zabawa ku zadowoleniu wszystkich, która oby zachętą była do wstępowania w szeregi Mł. Ż. i zbożnej pracy.

Uczestnik. ⊙

Za zabójstwo praktykanta leśnego

skazany został zabójca na 15 lat ciężkiego więzienia.

Inowrocław, 12. 5.

W sobotę ubiegłą o godz. 5-tej po południu zamiejscowy wydział karny bydgoskiego sądu okręgowego w Inowrocławiu ogłosił wyrok w sprawie zabójstwa praktykanta leśnego śp. Aleksandra Łazowskiego pod Gniewkowem, mocą którego Bronisław Mikołajczak z Parchanek skazany został na 14 lat i 11 miesięcy ciężkiego więzienia.

Tło sprawy jest następujące. Oskarżony wybrał się pewnego dnia do lasu po drzewo. W drodze jednak zmienił swój plan i naładował na wóz dwa metry drzewa przypadkowo przy drodze stojące, a nie stanowiące jego własności. Był to czyn kradzieży, za który został odrębnie skazany.

Niestety te dwa metry drzewa skradzionego wartości 20 zł. pociągnęły za sobą straszną zbrodnię. Oto zjawia się praktykant leśny Aleksander Łazowski i przytrzymuje oskarżonego na gorącym uczynku kradzieży i zgodnie ze swoją instrukcją i sumieniem urzędniczem stwierdza nazwisko złodzieja.

Oskarżonego widocznie ta gorliwość zirytowała i według zeznań świadków sprzecza się o tożsamość swoją, o tablicę na wozie czy też o pójście do Gniewkowa na posterunek policji. Wyrywa Łazowskiemu laskę, policzkuje go i wreszcie siłą odbiera browning, którym napadnięty chciał się bronić. Padają 3 do 4 z rzędu strzały. Łazowski przy ostatnich siłach ucieka w pochylonej pozycji na drugą stronę lasu i pada twarzą do ziemi. Za kilka sekund pada ostatni strzał śmiertelny. Po 20-stu minutach ludzie, przypadkowo przechodzący, odkrywają stygnące już zwłoki śp. Łazowskiego w pozycji leżącej na wznak.

Oskarżony przyjął wyrok nader spokojnie, z podniesionem czołem.

Obrońca oskarżonego adwokat dr. Michnik wnosi do Sądu Najwyższego prośbę o obalenie powyższego wyroku sądowego. Sprawa zatem nie jest jeszcze ostatecznie zakończona.

Olbrzymi pożar w Łodzi.

Spalił się gmach mieszczący 4 fabryki. Straty wynoszą półtora miljona zł.

W nocy z sob. na niedzielę z nieustalonych dotychczas przyczyn wybuchł w Łodzi groźny pożar posesji fabrycznej przy ul. Kopernika 58, należącej do małżonków Litwin. W budynku tym mieszczą się na parterze warsztaty samochodowe Deringa, na pierwszym piętrze i drugim tkalnia Kreisberga na trzecim i czwartym piętrze, fabryka wyrobów dzianych Huebego i Litwina. Lewe skrzydło gmachu było zajęte przez tkalnie Inikowa. Według przypuszczeń pożar powstał w zakładach samochodowych Deringa, poczem z niebywałą siłą i szybkością przerzucił się na inne części gmachu, tak że przed przybyciem zaalarmowanej straży ogniowej cały budynek fabryczny stał już w płomieniach.

Przybyłe na miejsce pożaru 1, 2, 3, 4, 5, 6 oddziały straży ogniowej, przystąpiły niezwłocznie pod kierownictwem komendanta dr. Grohmana, do akcji ratowniczej. Wobec zawalania się przepalonych ścian budynku oraz nagromadzenia w budynku materjałów łatwopalnych akcja naszych dzielnych strażaków stała się wielce utrudnioną i ograniczyła się do zlokalizowania pożaru, gdyż morze płomieni groziło przerzuceniem na sąsiednią fabrykę szpulek drewnianych Tepfera.

Oddziały straży ogniowej pracowały bez przerwy na zmianę przez 24 godziny celem dogaszania zgliszcz spalonego doszczętnie budynku fabrycznego. Na miejsce wypadku przybyły władze śledcze i policyjne z komendantem policji inspektorem Elzeser-Niedziel. Energiczne śledztwo celem wykrycia przyczyny pożaru trwa bez przerwy do chwili obecnej i narazie nie dało żadnych wyników. Straty wynoszą przeszło półtora milj. zł.



„Co? Ty to nazywasz romantyczne? U mnie to się nazywa poprostu niechlujstwem!"

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55.
Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.
Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

ROZKŁAD JAZDY KOLEI POWIATOWEJ

ważny od 15. maja 1930 r.

ODJAZD

do pociągów w kierunku

JABŁONOWO		TORUŃ	
0,46	12,15	2,40	14,22
	15,46	3,50	16,00
8,30	16,00	9,21	20,55
	19,55	11,05	

—— do pociągów pospiesznych.